Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 94 (2294) | PIĄTEK 23 listopada 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

REWELACJA SEZONU

JAK TO NAZWAĆ?

KONKURS BEZ NAGRÓD

To zwierzę nie istnieje. Nasz rysownik stworzył fotomontaż z czterech autentycznych zwierzaków. Oto, co z tego wyszło! I jak to nazwać? WYMYŚLCIE NAZWĘ tego nieistniejącego zwierzęcia i PRZYŚLIJCIE JĄ DO REDAKCJI (tylko na kartkach pocztowych) DO DNIA 30 LISTOPADA 1973 R. Oczywiście, każdy może przysłać kilka nazw na tej samej kartce.

To jest KONKURS BEZ NAGRÓD, ale NAJLEPSZE NAZWY WYDRUKUJEMY z podaniem NAZWISK AUTORÓW. Nasz adres: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA. Przy adresie dopisać: „ZWIERZĘ".

Nie dla psa kiełbasa

POD TYM REWELACYJNYM TYTUŁEM JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE ZNAJDZIESZ PROPOZYCJE RÓWNIE REWELACYJNEJ ZABAWY NA WIECZÓR ANDRZEJKOWY.

DZIŚ W NUMERZE:

- Rozmawiamy z Marylą Rodowicz.
- Spacerujemy po najdłuższym moście Europy

BRAWA ZA POMYSŁ

Samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej Nr 65 w Poznaniu wysłał do rodziców wszystkich uczniów swojej szkoły ozdobne listy z przypomnieniem o obowiązku sprawdzania spisów wyborczych. W serdecznych słowach prosił także dorosłych o zabieranie ze sobą dzieci do lokali wyborczych. Niech i najmłodsi obywatele naszego państwa zobaczą, jak się wybiera radnych. Będzie to dla nich duże przeżycie.

Brawa za pomysł! Czekamy na dalsze. (bs)

Uwaga, rady drużyn! Halo, zastępowi!

Dziś na stronie drugiej mamy dla Was ciekawą operację z pomysłami na kilka zbiórek zastępów. Każdy harcerz może już od jutra zdobywać nową sprawność. Jaką? — Patrz str. 2.

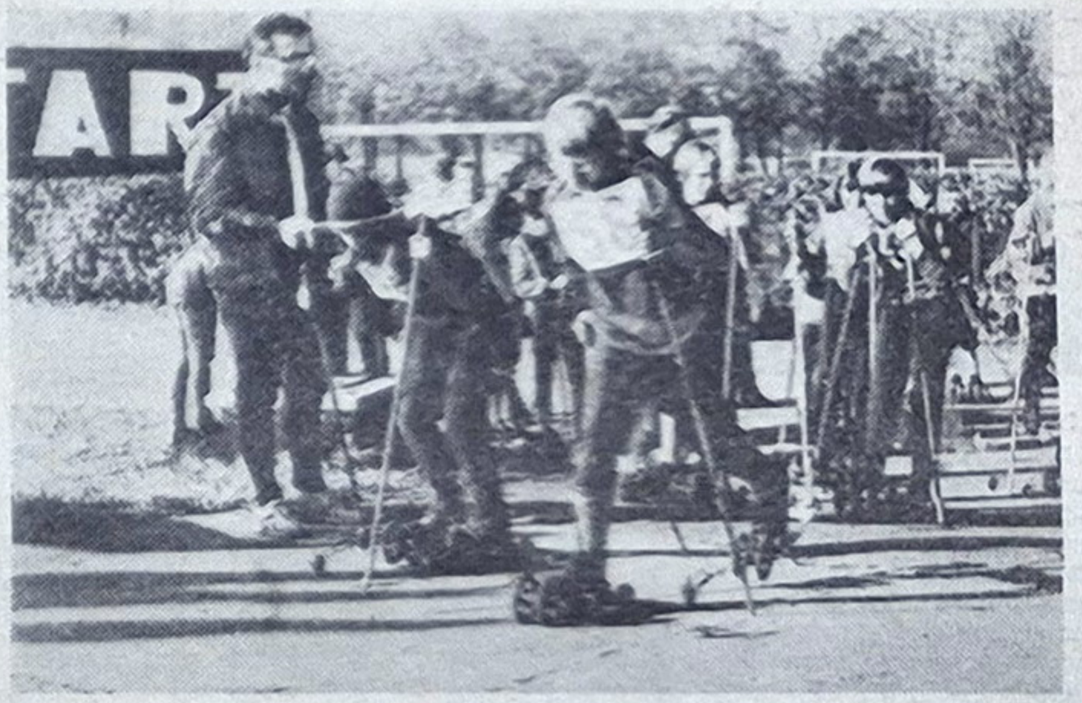

NARTOWROTKI

W LIPSKU (NRD) na jednym z miejscowych stadionów zorganizowano wielkie zawody na nartowrotkach dla uczniów tamtejszych szkół. Przy okazji chcemy Wam donieść, że do Niemieckiej Republiki Demokratycznej udali się specjalni wysłannicy „Świata Młodych". Zbierają oni materiały do artykułów o pionierach NRD w związku z XXV-leciem istnienia ich organizacji. Jubileusz obchodzony będzie w grudniu.

30 000 RÓŻ W GÓRNICZYM MIEŚCIE

DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY z Rudy Śląskiej spędzają pracowitą jesień. Jeszcze przed zimą zdążą zasadzić w swoim mieście 30.000 róż, tyleż tulipanów, krzewów i drzew oraz urządzić kilka nowych skwerów i zieleńców. W akcji bierze udział ponad 20.000 osób. Do młodych dołączyli także starsi.

Wszystko to będzie kosztowało ponad milion złotych. Sumę tę wyasygnowało Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Taka praca i wydatek opłacają się, bo dzięki temu górnicze miasto na wiosnę będzie zielone i kolorowe. (bs)

SAMOCHODY „ŚWIATA MŁODYCH"

FIAT 131. Tak ma wyglądać. Jak podaje prasa specjalistyczna — na razie trwają jazdy testowe. Wóz ma być produkowany seryjnie przez włoskiego FIATA w roku przyszłym w trzech wersjach: z silnikiem 1200 ccm, 1400 ccm i 1600 ccm.

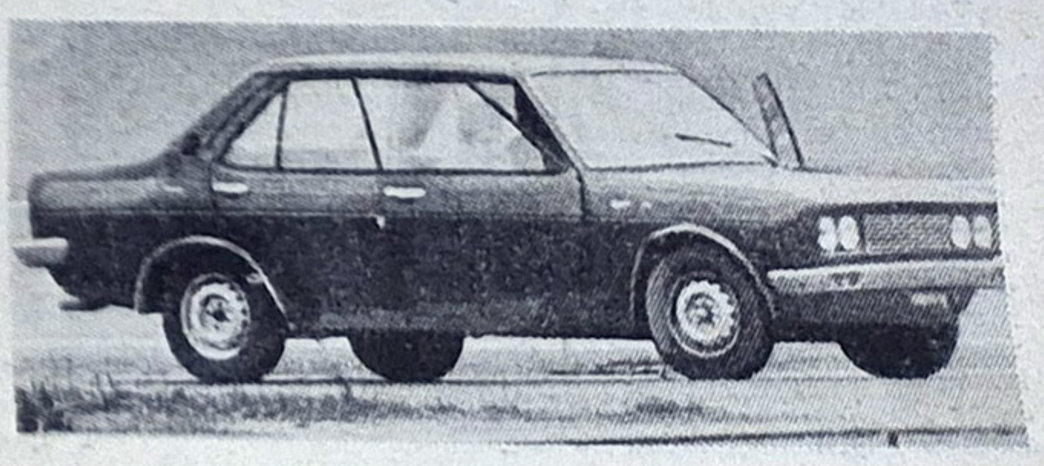

DZIŚ ROZPOCZYNAMY WIELKĄ OPERACJĘ „RADA-73"

JUŻ TYLKO 13 DNI dzieli nas od powszechnych wyborów do rad narodowych. 9 grudnia br., jak Polska długa i szeroka, wszyscy dorośli obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a wśród nich wasi rodzice, starsi bracia i siostry, pójdą do urn wyborczych, by spełnić swój obywatelski obowiązek. Wielu spośród was, za cztery lata, w czasie następnych wyborów znajdzie się wśród wyborców, a wielu — także wśród kandydatów na radnych. Cztery lata, to czas niezbyt odległy, warto więc już teraz zapoznać się bliżej z zadaniami i formami pracy rad narodowych.

Ogłaszamy dziś Operację „Rada", wzywając do wzięcia w niej udziału wszystkie drużyny i zastępy harcerskie. Czasu jest niewiele, ale harcerska brać znana jest z operatywności, pomysłowości i wzorowej organizacji pracy. Operacja składa się z propozycji jedenastu zadań, które możecie podjąć i wykonać przed wyborami, w samym dniu wyborów i po ogłoszeniu wyników wyborów.

PRZED WYBORAMI

„PLAN"

Na zbiórce drużyny zapoznajecie się z treścią poszczególnych akcji, wybieracie te, które na własnym terenie możecie zrealizować. Następnie opracowujecie plan realizacji operacji: dokonujecie przydziału zadań poszczególnym zastępom — grupom operacyjnym i przewidujecie terminy wykonania akcji oraz formy meldunków.

„ZWIAD"

Odpowiedzialna za to zadanie grupa operacyjna ustala, czy na terenie działania drużyny mieszka kandydat na radnego, jeśli tak — umawia z nim termin spotkania. W czasie zwiadu grupa powinna dowiedzieć się o zadaniach i formach pracy rady oraz o perspektywach rozwoju swojej miejscowości i regionu.

„ADRES"

Jest to zadanie niezmiernie ważne, bowiem jego realizacja w dużym stopniu ułatwi pracę komisji wyborczej. Polega ona na rozpoznaniu, kto z wyborców jest w tym czasie chory lub w podeszłym wieku i nie będzie mógł w dniu wyborów spełnić swojego obywatelskiego obowiązku w lokalu wyborczym. Sporządzony wykaz nazwisk i adresów tych wyborców grupa operacyjna przekazuje komisji wyborczej, która — dysponując środkami lokomocji — dowiezie wyborcę do lokalu wyborczego lub umożliwi mu oddanie głosu w miejscu jego pobytu.

„DEKORACJA"

Być może — nie wszędzie nasza pomoc w dekoracji lokalów wyborczych będzie potrzebna. Trzeba więc przeprowadzić rozpoznanie i tam, gdzie okaże się przydatna — pośpieszymy z nią. W ramach zadania „Dekoracja" pamiętamy również o naszych szkołach, harcówkach i domach harcerza. Dzień wyborów — to ważny dzień w życiu naszego społeczeństwa.

„PIERWSZY RADNY"

Zadanie trudne, ale bardzo ciekawe, bowiem szukamy na terenie swojej miejscowości lub w bliskiej okolicy radnych pierwszych rad narodowych. Realizację zadania powinniście rozpocząć od ustalenia, kiedy na waszym terenie powstała pierwsza rada narodowa, a następnie poszukujecie pierwszych jej członków. Odszukanemu radnemu składacie wizytę, w czasie której dowiecie się o pracy rad w tamtym okresie. Np. już w 1944 roku tworzyły się rady narodowe — wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne i... zakładowe.

W DZIEŃ WYBORÓW

„MAMA TATA I JA"

To zadanie bardzo osobiste — na sam dzień wyborów. Tuż przed tym dniem umawiacie się z rodzicami, aby was odpowiednio wcześnie obudzili, bowiem przespać okazję asystowania im przy doniosłym akcie głosowania i możliwość zapoznania się z pracą komisji wyborczych, byłoby niepowetowaną stratą. Wybory bowiem do rad odbywają się raz na cztery lata. Ponadto jest to również okazja do wystąpienia w odprasowanym i ze wszystkimi odznakami stopnia, funkcji i posiadanych sprawności mundurze harcerskim. A może wybierzecie się do lokalu wyborczego z kwiatkiem lub własnoręcznie wykonaną maskotką? Ręczymy, że obdarowanym członkom komisji będzie z tego powodu bardzo przyjemnie i długo będą pamiętać waszą wizytę.

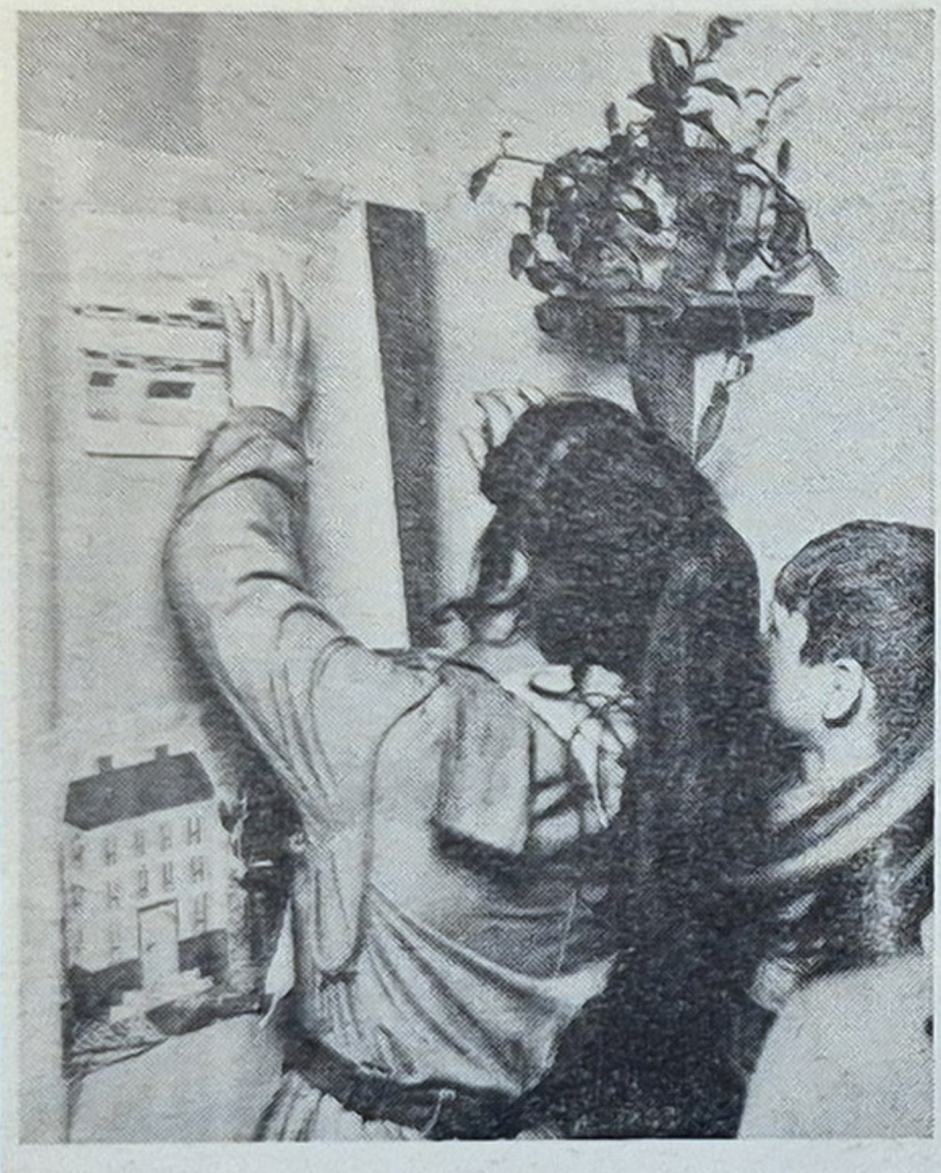

PO WYBORACH

„ODWIEDZINY"

Jest już po wyborach. Wiecie kto z waszej miejscowości lub bliskiej okolicy został wybrany radnym. Grupa operacyjna składa więc mu wizytę, prosi o opowieść o sobie i swojej pracy oraz o planach działalności w radzie. Wręczycie kwiatek lub maskotkę symbolizującą waszą drużynę, zaprosicie na zbiórkę... Nie zapomnijcie również opowiedzieć radnemu o swojej pracy w drużynie, planach i kłopotach. Na pewno bardzo będzie go to interesować.

„ŻYCZENIA"

Do tego zadania wybieramy grupę operacyjną spośród najzdolniejszych grafików drużyny, bowiem polega ona na wykonaniu pięknej laurki z życzeniami dla całej nowo wybranej rady na waszym terenie. Laurkę delegacja drużyny wręcza na pierwszej sesji rady lub na ręce jej przewodniczącego. Radzimy tylko uzgodnić to wcześniej z prezydium rady.

„BŁYSKAWICA"

Realizując poszczególne akcje dowiedzieliście się wielu nowych i ciekawych rzeczy, warto więc teraz podzielić się tym z koleżankami i kolegami w swojej szkole. Grupa operacyjna zadania „Błyskawica" przystępuje więc do jej wykonania. Zamieniacie się w zespół redakcyjny. Redaktorzy powinni wywodzić się z poszczególnych grup operacyjnych, by w sposób najbardziej rzetelny i ciekawy opisać wyniki ich pracy. Nie zapomnijcie wybrać korektorki, która „wystrzela" wszystkie byczki w tekstach!

„JAK NAM SIĘ UDAŁO"

Była zbiórka drużyny rozpoczynająca Operację „Rada", musi więc być również zbiórka podsumowująca rezultaty pracy. Oceńcie na niej wyniki działania poszczególnych grup operacyjnych i wyniki całej Operacji. Warto przy tym trochę sobie „pogdybać", a więc krytycznie spojrzeć na swoją działalność i wyciągnąć wnioski, które pozwolą wam uniknąć ewentualnych niedociągnięć w momencie organizowania przez drużynę następnych akcji czy kampanii. Na tej zbiórce decydujecie wspólnie, kto z was — spośród tych, którzy wykonali co najmniej jedno zadanie — zasłużył na sprawność „Rada - 73". Ostateczną decyzję o przyznaniu sprawności drużynowy ogłasza w swoim rozkazie.

„PLAKIETKA"

Dla dziewcząt bardzo łatwa, ale dla chłopców... Obok wydrukowaliśmy wzór plakietki sprawności, którą każdy uczestnik Operacji sam wyszywa na rękawie bluzy mundurowej, zgodnie z obowiązującym w ZHP regulaminem. Plakietkę można też wyszyć na krążku zielonego sukna lub filcu i dopiero przyszyć do rękawa. Otoczkę i litery wyszywamy kolorowymi nićmi jednolitymi dla całej drużyny.

Od drużyn, które przystąpią do Operacji „Rada" oczekujemy krótkich meldunków na kartkach pocztowych. Opatrzcie je kryptonimem Operacji „Rada". Wśród tych drużyn, które nadeślą meldunki do 20 grudnia br., rozlosowane zostaną trzy namioty turystyczne.

Opracował
R. RATAJCZYK

Siódma lekcja

JEŚLI ZEPSUJESZ swój ukochany długopis, to masz dwa wyjścia: postarać się go zreperować, albo w ogóle machnąć ręką. To drugie wyjście jest wygodniejsze, nie wymaga żadnego wysiłku. Co prawda żal ci go trochę, ale...

Nie zepsutymi długopisami chciałabym się jednak dzisiaj zająć, lecz niektórymi drużynami harcerskimi przy szkołach gminnych.

Było kilka — jest jedna

Zbiorcze szkoły gminne powstały z połączenia kilku szkół mniejszych. Inaczej — na terenie, gdzie w zeszłym roku było kilka szkół, w tym roku jest jedna, gminna. Chodzą do niej ci uczniowie, którzy przedtem uczyli się w kilku innych. W każdej z tych mniejszych działała drużyna harcerska. Teraz te mniejsze zostały zlikwidowane. Co się stało z drużynami? Jak sobie radzą stare zastępy?

Zniechęcenie

Dwóch chłopców gra przed budynkiem szkoły w pikuty. Jest to szkoła gminna. Dzieci z okolicznych wsi przywozi się do niej i odwozi specjalnym autobusem. Autobus stoi, czeka. Sporo dzieci mogłoby już jechać, ale też czekają. Na... harcerzy, którzy mają zbiórkę.

— W naszej szkole jest kilka drużyn — oznajmia jeden z graczy — ale na szczęście tylko niektóre miewają zbiórki, bo musielibyśmy codziennie odczekiwać tę siódmą lekcję.

Słowa te są wypowiedziane z nieukrywaną ironią. Czyżby zajadli wrogowie harcerstwa!? Nic podobnego. Okazuje się, że obaj w starej szkole też należeli do drużyny. Wspominając jak tam było fajnie, czego tam nie robili, przekrzykują się jeden przez drugiego. Gdy zlikwidowano ich szkołę rozleciała się i drużyna, dzieci „przepisały" się tutaj. A tutaj, według ich opinii, to już nie jest to samo — nudno, nieciekawie.

Jeden z nich był w tej starej, dobrej, drużynie przybocznym, drugi — zastępowym. Żal im dawnych zbiórek, podchodów, które **sami** — podkreślają to — organizowali. Chcieliby, żeby i teraz było tak jak poprzednio. I... grają w pikuty.

Osamotnienie

Danka i Jagoda od dawna są harcerkami. Trafiły do nowej drużyny w szkole gminnej, bo stara się rozpadła. W poprzedniej szkole zostały tylko cztery pierwsze klasy, jest tam drużyna zuchowa.

Teraz zazdroszczą zuchom, że mają drużynę na miejscu, mogą spotykać się wieczorami, miewają zbiórki alarmowe... One mają zastęp mieszka bowiem w tej samej wsi.

— A bez druhny nie możecie? — pytam.

— Bez druhny! Same?!...

Co z tego wynika?

Czy musi tak być? Sądzę, że nie. Trzeba jednak: po pierwsze — przezwyciężyć apatię i uwierzyć we własne siły; po drugie — uświadomić sobie, że zbiorcze szkoły gminne nie zostały stworzone „na złość" ale przeciwnie, aby wam pomóc w zdobywaniu wiedzy; po trzecie — zastanowić się, jak w obecnych warunkach, które są takie jakie są i długo takimi właśnie będą, zorganizować pracę drużyny harcerskiej tak, aby nie była ona gorsza od dotychczasowej.

Wiem, że zależy to nie tylko od was. Potrzebne jest zrozumienie i pomoc drużynowych. Ale bardzo wiele możecie zrobić sam:

Podstawowa zasada jest prosta: ZBIÓRKI ZASTĘPÓW POWINNY ODBYWAĆ SIĘ NIE ZA GÓRAMI, ZA LASAMI, ALE TAM, GDZIE ZASTĘP MIESZKA. Tam, gdzie działał dotychczas. Może w oparciu o mieszkanie kogoś z was, może o starą szkołę, w której teraz jest więcej miejsca. Przy okazji można by pomóc zuchom.

Dopóki cała praca harcerstwa będzie ograniczała się do siódmej lekcji będzie i nudno, i smutno, i beznadziejnie. Źle się stało, że w niektórych wypadkach nie zauważyli tego sami drużynowi. Ale jeszcze gorzej, że ci z was, którzy to zauważyli, nie kiwnęli przysłowiowym palcem w bucie, aby spróbować cokolwiek zmienić. Podobno jest modnie obnosić zniechęcenie i żal. Tylko czy o to właśnie chodzi w pracy tej organizacji?

Byliście dotychczas w różnych drużynach, lepszych i gorszych, macie swój dorobek, swoje doświadczenia, swoje tradycje. Musicie je wnieść do tej drużyny, w której znaleźliście się teraz. To nie jest jakaś obca drużyna, ale wasza. Tak samo jak wasza jest nowa szkoła. Rozumiem, że trudno jest przystosować się do zmienionych nagle warunków, ale musicie znaleźć w nich swoje miejsce. Od 1 września minęły prawie trzy miesiące, wystarczająco dużo, aby poczuć się naprawdę U SIEBIE.

Apelujemy do komendantów gminnych związków drużyn, aby pomogli:

- **w zorganizowaniu zastępów na zasadzie wspólnego miejsca zamieszkania,**
- **w ułożeniu planów pracy każdego z tych zastępów,**
- **w początkach ich samodzielnej pracy.**

HANNA CUDOWSKA
Foto: K. Adamowski

I TWOJA DRUŻYNA MOŻE ZDOBYĆ TYTUŁ

DRUŻYNY SZTANDAROWEJ!

W UROCZYSTEJ SCENERII fromborskiego grodu, w obecności wielotysięcznej rzeszy Młodych Budowniczych tego miasta i najwyższych władz partyjnych i państwowych, 15 lipca 1973 r. został ogłoszony Ruch Drużyn Sztandarowych czyli współzawodnictwo o zaszczytny tytuł Drużyny Sztandarowej. Była to odpowiedź naszej organizacji na odznaczenie Związku Harcerstwa Polskiego Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

We współzawodnictwie o tytuł, który będzie nadawany rokrocznie tego właśnie dnia, może wziąć udział każda drużyna harcerska, która pracuje co najmniej od roku, osiągając dobre wyniki, która chce jeszcze lepiej i skuteczniej działać.

Tytuły Drużyny Sztandarowej ZHP to honor, zaszczyt, przywilej. Przystąpienie do współzawodnictwa zobowiązuje do solidnej pracy nad sobą, dla siebie i dla innych, do osiągania jak najlepszych rezultatów w zdobywaniu wiedzy, w ochronie środowiska, do wzorowego wypełniania wszystkich swoich obowiązków.

O tym, czy chcecie wziąć udział we współzawodnictwie decydujecie sami na zbiórce oceniającej dotychczasową pracę drużyny. Zgłoszenie o przystąpieniu trzeba w terminie do 30 listopada br. wysłać do komendy hufca.

Wasi drużynowi posiadają dokładne regulaminy współzawodnictwa i wszystkie wymagania. Zapoznajcie się z nimi jak najszybciej!

Być może, w pierwszą rocznicę odznaczenia ZHP Orderem Sztandaru Pracy, 15 lipca 1974 roku ten zaszczytny tytuł zostanie przyznany i waszej drużynie!

Bosfor w przęsłach

- Najdłuższy most w Europie i Azji.
- Spacerkiem z kontynentu na kontynent.
- W Istambule sam możesz to zobaczyć.

BOSFOR jest cieśniną między Półwyspem Bałkańskim i Azją Mniejszą. Łączy Morze Marmara z Morzem Czarnym. Ten 30-kilometrowej długości kręty „korytarz wodny" ma brzegi wysokie i skaliste, odległe od siebie w najwęższym miejscu o niecałe pół kilometra, a w najszerszym o 4 kilometry.

Tak jak Wisła rozdziela Warszawę od Pragi, Bosfor dzieli na dwie części Stambuł — największe miasto Turcji, ośrodek gospodarczy i kulturalny tego kraju i główny turecki port. Obecna turecka nazwa miasta — Istanbul — dawniej brzmiała Konstantynopol, a jeszcze dawniej — Bizancjum. Nie jest to jednak stolica Turcji. Od 13.X. 1923 r. stolicą Republiki Tureckiej jest Ankara.

Europejska (zachodnia) część Stambułu położona jest na siedmiu wzgórzach i rozdzielona zatoką Bosforu, zwaną „Złotym Rogiem". Najbardziej zbliżona do Azji jest dzielnica **Ortaköy.**

W azjatyckiej (wschodniej) części Stambułu najbliższa Europy jest dzielnica **Beylerbeyi.**

Między tymi dzielnicami o północy 29 października 1973 r. w 50-lecie istnienia Republiki Tureckiej, nastąpiło uroczyste otwarcie mostu - giganta, jedynego stałego połączenia mostowego Europy z Azją, najdłuższego mostu wiszącego w Europie i Azji, a czwartego co do długości na świecie.

KTO BYŁ PIERWSZY?

PIERWSZE masowe przekroczenie Bosforu nastąpiło w 511 roku przed naszą erą. Stało się to na polecenie Dariusza I, ówczesnego władcy Persji, tego samego, któremu Grecy zadali klęskę pod Maratonem. W wyprawie przeciw Scytom rozkazał on zbudować pierwszy chyba na świecie most pontonowy z powiązanych ze sobą okrętów, po którym przeprawiły się jego wojska „suchą nogą" z Azji do Europy. Po trzech latach most ten zniosły silne prądy Bosforu.

Dopiero po upływie 2484 lat od tego czasu udało się stworzyć stałe połączenie między Europą i Azją na Bosforze.

CIĘŻKA PRZEPRAWA

WYOBRAŹMY SOBIE, że jesteśmy latem tego roku w europejskiej dzielnicy Stambułu Ortaköy i zamierzamy się dostać samochodem do azjatyckiej dzielnicy miasta — Beylerbeyi. Odległość to niby niewielka, bo zaledwie półtora kilometra. Między Europą i Azją kursuje 17 promów. Prom przebywa tę trasę w ciągu 15 minut. My jedziemy samochodem osobowym i... czekamy trzy godziny na przeprawę. Przed nami sznur samochodów. Pocieszamy się, że w gorszej sytuacji są kierowcy ciężarówek i pasażerowie autokarów. Czekają na przeprawę nieraz całą dobę i dłużej. „Ogonek" samochodowy zaczynający się na placu Eminönii (w okolicy Złotego Rogu) kończy się o 18 kilometrów stąd, gdzieś aż pod Ataköy.

Na drugą stronę **muszą** się przeprawiać mieszkańcy 4-milionowego i nadzwyczaj szybko rozwijającego się miasta, a bardzo tego **chcą** coraz liczniejsi turyści. Jest to i dla gospodarzy, i dla gości dosłownie ciężka przeprawa. Tak było do 29 października tego roku...

BŁYSKAWICZNA TRASA

TA SAMA DZIELNICA Stambułu w listopadzie bieżącego roku. Wyjeżdżamy na jedną z sześciu jezdni wiszącego mostu. Dziesięć sekund trwa uiszczenie 10-lirowej opłaty w jednej z 16 automatycznych kas. Jazda przez most trwa 80 sekund. W półtorej minuty dostaliśmy się z Europy do Azji. Nie tylko my. Dziennie w ten sposób bosforskim mostem przedostanie się z kontynentu na kontynent 20 tysięcy pojazdów, a rocznie 8 milionów. Można to zrobić i spacerkiem. Po obu stronach sześciopasmowej jezdni są chodniki dla pieszych. Spacerek z Europy do Azji jest wprawdzie dłuższy niż spacerek przez „Poniatoszczaka", ale swój urok ma.

NIE OD RAZU MOST ZBUDOWANO

PRZEZ WIELE WIEKÓW mieszkańcy wybrzeży Bosforu i Złotego Rogu przeprawiali się łodziami i żaglówkami.

Próby zbudowania mostu podejmowane w r. 1860 i w r. 1953 nie dochodziły do skutku bądź z braku odpowiedniego projektu, bądź — środków finansowych.

Trzy i pół roku temu angielscy inżynierowie z firmy *Freeman, Fox and Partners* przedłożyli projekt nowoczesnej konstrukcji, który wykonały dwa połączone przedsiębiorstwa: Hochtief AG z NRF i Cleveland z Anglii.

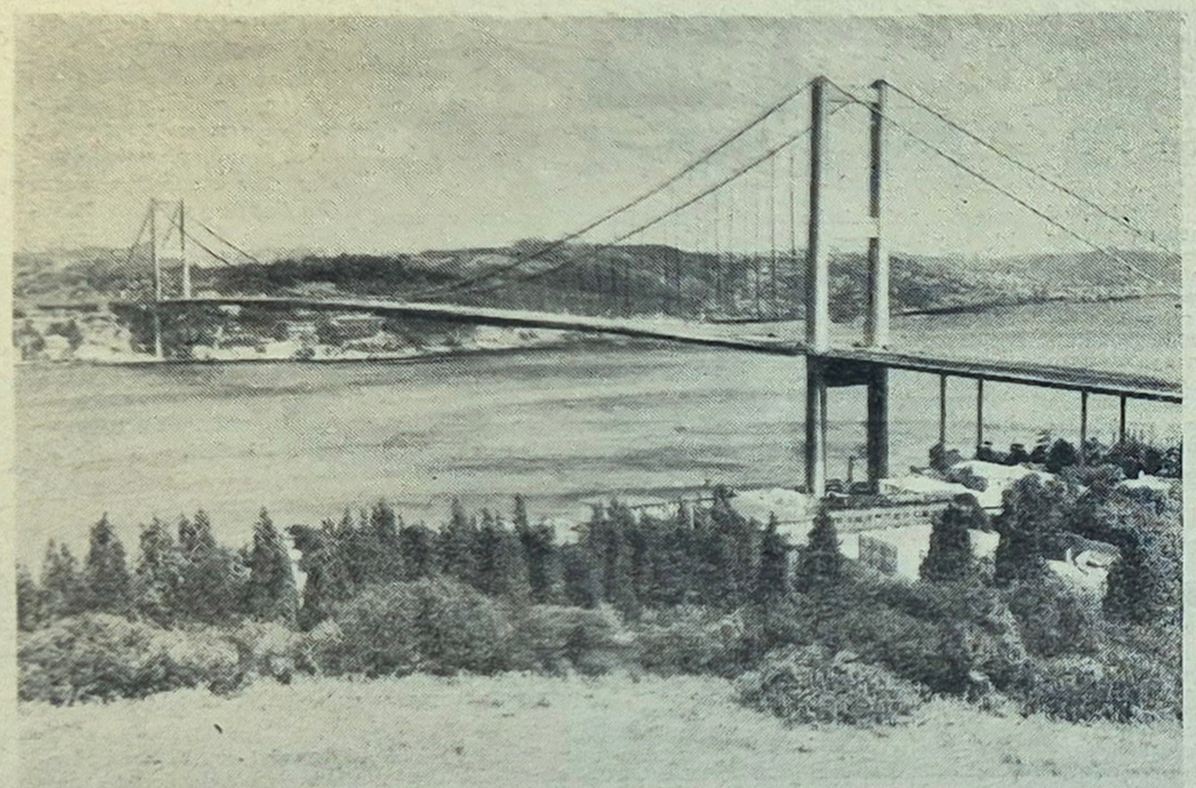

Most na Bosforze widziany od strony azjatyckiej dzielnicy Stambułu Beylerbeyi. Po drugiej stronie — europejska dzielnica — Ortaköy.

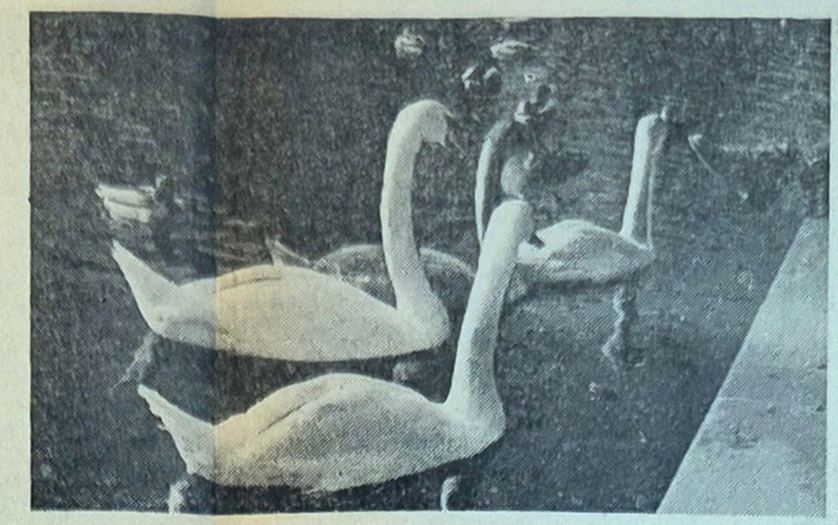

Długość środkowego przęsła wynosi 1074 m. Jest ono zawieszone na olbrzymich 165-metrowej wysokości filarach. Obydwie liny nośne ważą 6000 ton. Każda z nich ma około 60 cm grubości i jest skręcona z 10 450 drutów zabezpieczonych pastą antykorozyjną. Sześciopasmowa jezdnia grubości 3 m wisi 64 metry nad lustrem wody. Po obu stronach jezdni są ciągi dla pieszych. Łącznie z nimi most ma 33,4 m szerokości.

Koszt tej trudnej i pięknej budowli wyniósł 50 milionów dolarów. Ma się on zwrócić po 6 latach, za korzystanie z mostu pobiera się bowiem opłaty.

CZWARTY NA ŚWIECIE

POD WZGLĘDEM DŁUGOŚCI wiszącego przęsła most bosforski jest czwartą tego typu konstrukcją na świecie, a pierwszą poza Stanami Zjednoczonymi.

Dłuższe od niego są: most Verrazano w Nowym Jorku (1296 m), most nad zatoką Golden Gate (Złote Wrota) w San Francisco (1280 m) i most Mackinac w stanie Michigan (1158 m)

Jest on częścią składową 22-kilometrowej autostrady łączącej Stambuł z Ankarą i z siecią istniejących dróg. Obwodnica ta wraz z drugim mostem na zatoce Złoty Róg zostanie oddana do użytku w kwietniu przyszłego roku.

Inwestycja ta gruntownie zmieni i znacznie polepszy warunki komunikacyjne między obydwoma kontynentami.

WACŁAW BISKO

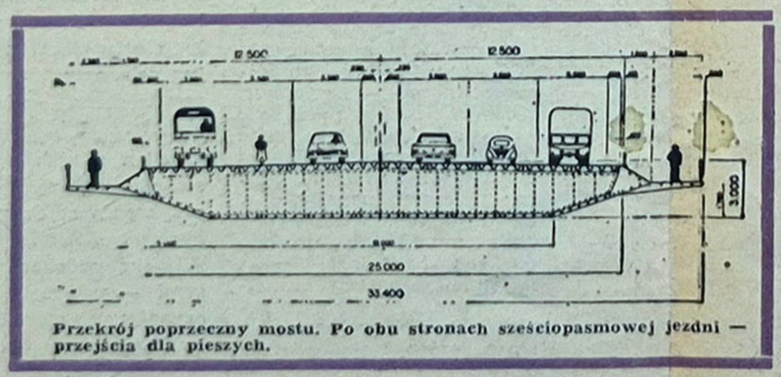

Przekrój poprzeczny mostu. Po obu stronach sześciopasmowej jezdni — przejścia dla pieszych.

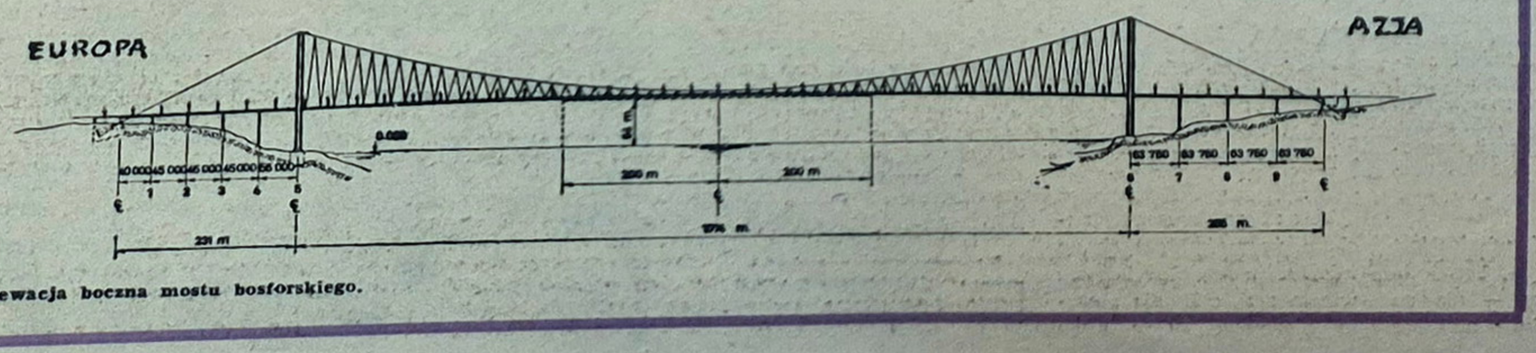

Elewacja boczna mostu bosforskiego.

PRZEKWITŁY OSTATNIE CHRYZANTEMY. Spadają z drzew resztki liści. Na tle nieba widać szarawe ażury gołych gałęzi. Idzie zima.

Rozmiękła jeszcze wczoraj od deszczu ziemia w nocy zamieniła się w twardą grudę. Chwycił mróz. Trzyma mróz.

Białopióre lodołamacze

DZIKIE KACZKI ostrożnie stąpają po zamarzniętej powierzchni stawu. Nagle podrywają się z kwakaniem. Szybciej, ktoś rzucił na lód kawałek chleba. Łaps! Jeden kawał znika w dziobie. Drugi, trzeci... Kto pierwszy, ten lepszy!

Od strony płaczącej wierzby śniadaniu kaczek przyglądają się dwa łabędzie. Też by się zjadło. Skok w przeręblę i naprzód! Nie, nie po lodzie. Za cienki, nie utrzyma takiej wagi. Jak lodołamacze prują więc łabędzie białymi puszystymi piersiami lśniącą w przedpołudniowym słońcu taflę. A echo miarowego chrzęstu powstającego przy tej pracy niesie się po pagórkach i dolinach parku, od stóp Belwederu aż po Pałac na Wodzie — ten, w którym król Staś obiady czwartkowe wydawał.

Piękne są dzisiaj warszawskie „Łazienki". Właściwie są takie zawsze: w słońcu i w deszczu. W bzach i w śniegu.

Co smakuje amurom?

WKRÓTCE PRZYJDĄ WIĘKSZE CHŁODY, silniejsze wiatry. Co wtedy będzie z roślinami i zwierzętami?

NA WASZE SPECJALNE ZAMÓWIENIE powstał w „Świecie Młodych" kącik savoir vivre'u (z franc. — umieć żyć — wym. sawuar wiwr), czyli coś w rodzaju biura porad: jak zachować się w różnych życiowych sytuacjach — w rozmowach z kolegami, na wizycie, w teatrze, na spotkaniu z dziewczyną, na prywatce...

Cieszę się, że polubiliście ten nasz kącik, że piszecie do mnie z zaufaniem. Niestety nie na wszystkie wasze pytania mogę odpowiedzieć. Nie potrafię dać skutecznej rady na to jak poderwać chłopaka, lub co zrobić, gdy sympatia zmieniła obiekt zainteresowań i „chodzi" teraz z kimś innym. Nie oczekujcie więc ode mnie recept na „wielką i prawdziwą miłość". Zawsze natomiast możecie liczyć na moją pomoc w tym, jak się zachować, aby być miłym na co dzień.

MAREK LUBOWIECKI:

Obejrzeliśmy w redakcji komisyjnie Twoją fotografię i zdecydowaliśmy, że powodów do zmar-

zima idzie do Łazienek

— Już teraz róże, rododendrony i azalie okrywamy torfem, liśćmi i gałęźmi jodły. To samo robimy z cebulkami tulipanów, których dużo wysadzono tej jesieni — mówi pani inż. **Hanna Bogucka, kierowniczka Zakładu Zieleni Parku Łazienkowskiego.** — Zabezpieczymy też baseny wokół fontann, otulimy rzeźby. A zwierzęta? Będą w zimie więcej niż zwykle karmione. 34 łabędzie prócz owsa i pieczywa dostaną gotowane ziemniaki z otrębami, mączką kostną i rybną. Mniej więcej to samo kaczki, których jest około 500. Natomiast drobnemu ptactwu daje się konopie, słonecznik, siemię lniane, a sikorkom dodatkowo łój. Stali bywalcy bardzo nam pomagają w dokarmianiu. Jeden z nich każdej zimy zamieszcza w prasie ogłoszenie, że zbiera suchy chleb. Zwozi go potem z różnych dzielnic miasta i przynosi do parku.

— A ryby? Czy jest ich tak dużo jak przed laty?

— W stawie pałacowym jeszcze ich nie ma, ponieważ czyściliśmy go w lecie. Jednakże od momentu ponownego nawodnienia w czerwcu do dziś znów zdążył porządnie zarosnąć wodorostami. Wpuścimy więc do niego w najbliższym czasie karpie i amury, które pływają teraz w stawie belwederskim. Amur — to bardzo dekoracyjna i pożyteczna ryba. Dzięki ogromnemu apetytowi na roślinność wodną rośnie w oczach oczyszczając jednocześnie stawy.

Drzewa umierają stojąc

W TYM MIESIĄCU na kilkudziesięciu drzewach rosnących na terenie Warszawy pojawiły się tabliczki z napisem: „Pomnik przyrody".

— Czy i w „Łazienkach" są jakieś oznakowane zabytki przyrodnicze? — pytam panią inżynier.

— Na razie nie, chociaż już czyni się do tego przygotowania. Mamy w naszym parku sporo drzew 200—300-letnich, najwięcej jednak jest tych w wieku średnim, 80-letnich. Z gatunków najcenniejsze są: dęby, wiązy, graby, lipy, topole, olchy, wierzby płaczące, buki...

— A piękne klony?

— Smutna sprawa. Wszystkie, mimo iż na to nie wyglądają, są chore. Badałam ostatnio ten olbrzymi okaz koło Białego Domku. Okazało się, że ma tylko 2 centymetry zdrowej tkanki. W środku cały jest martwy i w każdej chwili może runąć. A tamtędy przechodzi przecież mnóstwo wycieczek! Jesteśmy zmuszeni wyciąć to drzewo w zimie (to właśnie pora cięć sanitarnych polegających na usuwaniu martwych lub chorych gałęzi). Takich drzew do szybkiego wykarczowania wybraliśmy aż 70. I dodam, że w tej liczbie są tylko najgorsze z najgorszych, w stanie katastrofalnym, zagrażające bezpieczeństwu ludzi.

— Dlaczego jest tak źle?

— Drzewa chorują zawsze i wszędzie, ale w „Łazienkach" większość starych drzew straciło wierzchołki w czasie wojny, od pocisków. Na otwarte niezabezpieczone powierzchnie pni kapała woda i gromadząc się powodowała gnicie. Chore partie stawały się siedliskiem szkodników owadzich, porastały grzybami. Drzewa rosną tu gęsto. I choroba mogła szybko przenosić się z jednego na drugie.

— Gdzie pani widzi ratunek?

— W miejsce całych alejek drzew spróchniałych trzeba jak najprędzej posadzić zdrowe i młode. Wiem, że trudno to będzie wytłumaczyć przywiązanym do tego zabytkowego parku warszawiakom. Przewiduję, że posypią się liczne protesty... Nie wszyscy przecież wiedzą i pamiętają, że drzewa umierają stojąc.

Tekst i foto:
T. DROGA-KUPCZYŃSKA

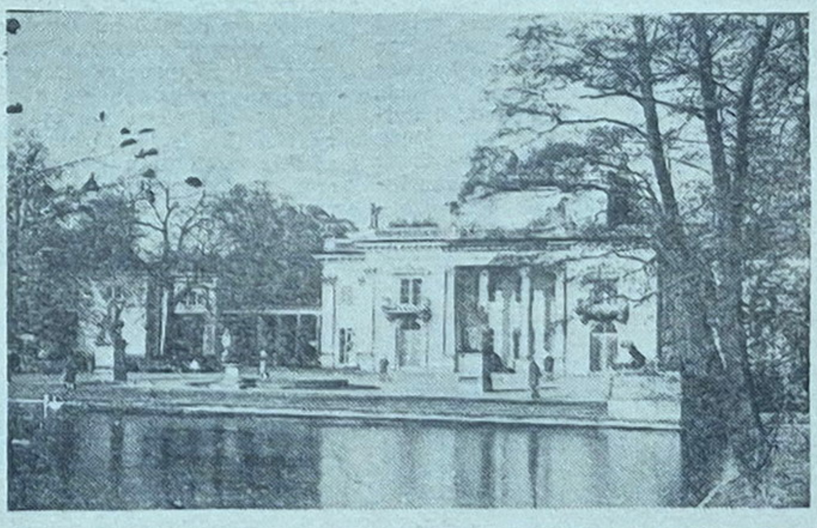

BĄDŹ MIŁY NA CO DZIEŃ

twienia nie masz żadnych: jesteś ładnym chłopcem i, co moim zdaniem ważniejsze, wyglądasz na miłego i fajnego. Jeśli będziesz miał kiedyś podobne zmartwienia pamiętaj, że uroda to sprawa indywidualna, czyli po prostu: każdemu co innego się podoba.

MARIA W.: *Chciałabym wiedzieć, w jakich książkach podane są wiadomości o zachowaniu się w towarzystwie, o urządzaniu prywatek itp.*

Książek na interesujące Cię tematy jest sporo. Podaję jedną z nich, moim zdaniem najlepszą: Jan Kamyczek „Grzeczność na co dzień", cena 12 zł.

SUPER: *Co robić? Napisałem list do dziewczyny, a ona nie chce mi odpisać.*

Wydaje się, że kiepska jest Twoja sprawa. Na siłę nic nie wskórasz. Spróbuj jeszcze wysłać kartkę z pozdrowieniami (najlepiej w konkretnej sytuacji: urodziny, święta, pozdrowienia z wycieczki).

BOŻENA: *Mój wujek ma 17 lat, a ja 14. Poradź jak do niego mówić: ty czy wujku. Kto komu ma się pierwszy kłaniać?*

Naturalnie, że po imieniu! A co do kłaniania, to w zależności od sytuacji — ty lub wujek.

KRYSTYNA:

Chłopiec mieszkający od dawna w pobliżu to już znajomy z widzenia, sąsiad. Wierzę, że właśnie ten fakt pomoże Wam wreszcie się poznać. Jak — nie wiem, bo nie mogę przewidzieć sytuacji, ale np. częste spotkania w sklepie, autobusie dają okazję do uśmiechu, a od uśmiechu do „dzień dobry" droga krótka... Nic złego się nie stanie jeśli Ty powiesz owo „dzień dobry" pierwsza. Mieszkanie w jednym osiedlu daje jeszcze szansę na wspólnych znajomych, zorientuj się więc czy ktoś z Twojej paczki nie zna tego chłopca.

DANKA KUCZYŃSKA: *Jak zachować się, gdy do domu przychodzą goście? Kiedy wchodzą do pokoju, w którym siedzę, naprawdę nie wiem, co zrobić. Z paniami jakoś sobie radzę, tzn. wstaję i podchodzę do nich, a następnie witam się. A co wtedy, gdy przychodzą panowie w wieku 30—50 lat? Ja mam 16 lat, często starsi panowie całują mnie w rękę. Czuję się zażenowana. Odwzajemniam się uśmiechem. Czy to dobrze?*

Przy powitaniu ze starszymi panami powinnaś wstać i podać rękę, witając młodych mężczyzn wystarczy unieść się lekko z krzesła, tak jak to robią inne panie. Uśmiech jest zawsze na miejscu.

Zaczynasz czytać opowiadanie, które napisał 100 lat temu polski uczony, filozof, uczestnik walk narodowo-wyzwoleńczych, działacz społeczny i polityczny. Pisał je być może jedynie dla własnej rozrywki, ale udało mu się ono na tyle, że jeszcze dziś potrafią nas zainteresować dziwne losy dwojga dzieci ocalonych z rozbitego okrętu. Autor wierzy w potęgę nauki i ludzkiej wiedzy, która wówczas jeszcze przyjmowana była przez niewykształcony ogół jako gra sił nadprzyrodzonych. Opowiadanie znajdzie się w antologii polskiej noweli fantastyczno-naukowej pt. „Nowa cywilizacja". 200 lat fantastyki naukowej w Polsce, którą przygotował Zdzisław Przyrowski i wyda jeszcze w tym roku Nasza Księgarnia.

Karol Libelt

Gra w szachy

Ilustr. Bohdan Bocianowski

(1)

Noc ciemna rozpostarła się na Zatoce Neapolitańskiej, po której inną porą tak miłe oko błądzi i pasie się widokiem pięknego, czystego nieba i piękniejszej jeszcze okolicy. Zawyły wichry wśród grzmotów i piorunów, a bałwany morza piętrzyły się wysoko. Wśród tych wzburzonych fal widać było mały statek rybacki zwany „Speronara", który walczył z gwałtownością żywiołów, a jak się zdawało, staczał zarazem walkę o śmierć lub życie. Maszt, zgruchotany już dawno, kawałkami po bałwanach pływał, a statek na podobieństwo czarnej skorupy unosił się ku brzegom. Trzech żeglarzy z załamanymi rękami, z wyrazem rozpaczy na twarzy stało w milczeniu na pokładzie, czwarty zaś, człowiek już w podeszłym wieku, kierował jeszcze sterem i ostatnich sił wytężeniem ratował statek od zguby; u nóg jego tuliło się dwoje dzieci, chłopiec czarnego włosa, liczący około lat dwunastu i siostrzyczka jego o kilka lat młodsza. Oboje płakali rzewnie, ale płacz ich dziki orkan zagłuszał, a łzy mieszały się z spienioną wodą, która ich zalewała. Nagle trzasło coś straszliwie, zgruchotany ster statku ostatnią sternikowi odebrał nadzieję. Wysokie i strome skały brzegu, o które się z hukiem spienione bałwany rozbijały, odległe jeszcze były o jakie tysiąc kroków „Speronara" w tę stronę wichrem pędzona szła na pewną zgubę

— Dzieci, uklęknijcie, módlcie się do Boga — zawołał w rozpaczy ojciec, a gdy one w tej chwili przestraszone poklękły, położył ręce swoje na nie i polecając Bogu te drogie sercu swojemu istoty spojrzał w niebo, skąd dla nich ratunku wzywał.

— Ojcze, więc musimy umierać? — zapytało dziewczę ze łkaniem.

— Ja nie chcę jeszcze umierać! — zawołał chłopiec.

Ojciec tymczasem postąpił parę kroków na pokładzie oderwał ławkę, stąpnął na nią jedną nogą i rozłamał na dwoje. Wziął potem dwa postronki, przywiązał dzieci do tych kawałków deski.

— Gdy statek się rozbije, trzymajcie głowy do góry, a gdy poczujecie pod sobą mieliznę, rozwiążcie węzeł postronka.

— Więc tak się uratujemy, ojcze? — zawołały dzieci.

— Być może — odrzekł ojciec ponuro.

— A ty, ojcze?

— Bóg wie — odpowiedział.

W tej chwili wir morski porwał statek, uderzył nim o skałę, a już z całej „Speronary" tylko rozgruchotane rozbitki unosiły się w bałwanach.

Na trzy mile od Syrakuz wśród ruin starego amfiteatru rzymskiego stał domek odosobniony, do którego wiodła zaledwie widzialna ścieżka, wijąca się pomiędzy gruzami i bujnymi zaroślami. Mało kto tędy uczęszczał i nikt by nie myślał, że dom ten odgłogiem leżący przez ludzi jest zamieszkały, gdyby nie było widać pod murem kilku stojących sprzętów i ławki pod samotnym pomarańczowym drzewem ustawionej. W całej tej okolicy tak pięknej i czarownej, która się ponad brzegami Sycylii ku morzu rozkładała, zdawało się, że to jedno miejsce stanowiło wyjątek. Wysokie ruiny sterczały naokół i tylko gdzieniegdzie przez szczeliny odsłaniał się widok na niebieskie morze. Wszędzie były ślady zniszczenia, wszędzie cicha samotność i głuche milczenie, rzadko kiedy ludzka stopa zabłąkała się w to miejsce, bo i okolica mało w tej stronie była ludna, i tylko biedni zamieszkiwali ją rybacy. Wiedzieli oni, że w tym samotnym domku mieszkał jakiś lekarz, którego nazwiska nie znając, nazywali go tylko „il dottore" i nawiedzali go, gdy który z nich zachorował i lekarskiej żądał pomocy. Choć każdy ją natychmiast i bezpłatnie odbierał a nawet w lekarstwa został zaopatrzony, nie udawano się przecież do niego, chyba w największym niebezpieczeństwie: tak dalece odstraszała jego powierzchowność, jego wzrok ponury i surowy i jego pustelnicze życie. Nie widziano go nigdy w towarzystwie drugiej osoby, ile razy przechadzał się nad urwiskami morskiego brzegu i zbierał rośliny i kamienie. Gdy spotrzegł w pobliżu kogo z żyjących, zwracał natychmiast kroki swoje w przeciwną stronę, aby się z nim nie spotkać.

Z owym doktorem w tym domu mieszkała jego gospodyni, która kupując niejedno od rybaków zostawała z nimi w bliższych stosunkach i oswajała ich z myślą, że człowiek ten, którego się bali, nie jest złym duchem ani czarnoksiężnikiem, ale tylko dziwakiem. Niekiedy nawet pomiędzy uboższych rozdawała pieniądze, dopomagała im w nędzy i w chorobie, a choć mówiła, że czyni to z polecenia pana, zakazywała przecież surowo, aby nikt się do niego nie udawał ani z podziękowaniem, ani po nowe wsparcie. Gniewne oblicze i opryskliwe słowa doktora, które już niejednego w podobnym przypadku spotkały, odstraszały wszystkich i nikt nie śmiał bezpośrednio udawać się do niego, zostawiając go w tej długiej samotności, której szukał.

W Syrakuzach, od czasu jak się nasz nieznajomy na owe pustelnicze puścił życie, różne o nim chodziły pogłoski Jedni mówili, że pokutuje za ciężkie jakieś zbrodnie; drudzy, że tam fałszywe robi pieniądze, inni jeszcze, że się diabłom zapisał i w tych ruinach co noc z nimi harce wyprawia, lecz gdy nie można mu było nic złego zarzucić i pieniądze, które wydawał, nie były fałszywe, gdy nawet podczas uroczystości świętej Rozalii, opiekunki rybaków, kosztowną lampę posłał do parafialnego kościoła i obraz tej świętej nad drzwiami domu swego zawiesił — upadły wszystkie te pogłoski i ta tylko o nim ustaliła się opinia, że to jakiś uczony fiksat

Lubił on burze i nawałnice i najczęściej o takiej porze obierał swoje przechadzki. W czasie wyżej opisanej burzy wybrał się nad brzeg morski.

C.d.n.

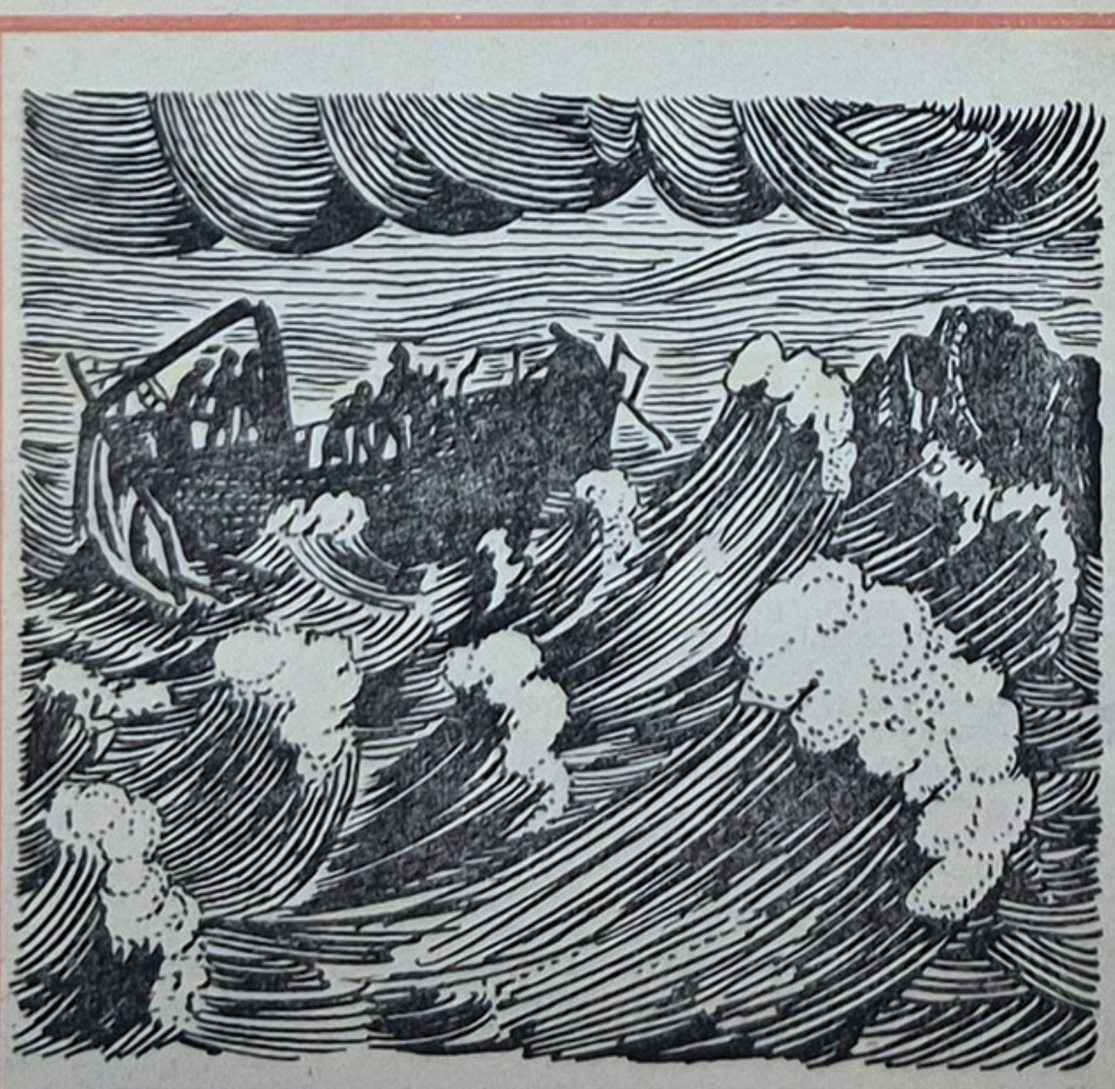

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. 29-35-52. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa RSW „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 5094 R-99

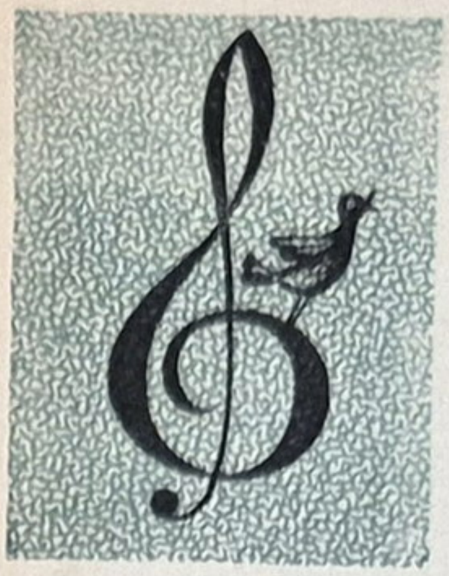

Czytelnikom „Świata Młodych" opowiada o sobie:

Maryla Rodowicz

Od kilku tygodni wykręcałem uparcie ten sam numer... Nikt nie podnosił słuchawki... Aż pewnego wieczoru...

— Rodowicz, słucham...

— Jest Pani gościem w Warszawie — kontynuuję rozmowę w niedzielne przedpołudnie.

— To prawda. Jutro wyjeżdżam na koncerty do Katowic...

— Zrobiła Pani tzw. „karierę"...

— Słowo kariera ma tyle znaczeń, zazwyczaj o zabarwieniu negatywnym...

— Powiem inaczej: udało się Pani zdobyć sympatię publiczności...

— Powiedzmy...

— A zaczęło się od...

— Festiwalu Piosenki Studenckiej w roku 1967, na którym zdobyłam pierwszą nagrodę.

— Co było potem?

— Zaproszono mnie do udziału w programach TV, śpiewałam w Radiowym Studio Piosenki prowadzonym przez Wojciecha Młynarskiego i Agnieszkę Osiecką. Miałam więc dostęp do ciekawego repertuaru.

— Kiedy znalazła Pani „swój styl"?

— Chyba w 1969 roku, po długim okresie poszukiwań i naprawdę ciężkiej pracy.

— Śpiewa Pani najczęściej piosenki Katarzyny Gärtner z tekstami Ernesta Brylla i Agnieszki Osieckiej. Z kim jeszcze chciałaby Pani współpracować?

— Od dłuższego czasu staram się nawiązać kontakt z Andrzejem Zielińskim. Interesują mnie też kompozycje Seweryna Krajewskiego. Pisze dla mnie piosenki znany pianista jazzowy Jacek Mikuła, który od kilku miesięcy gra w moim zespole.

— Czy to znaczy, że niebawem usłyszymy „inną Marylę Rodowicz"?

— Chyba nie, ale chciałabym wykorzystać nowe efekty brzmieniowe, które można uzyskać na aparaturze zainstalowanej niedawno w Polskim Radio.

— Większość piosenek z Pani repertuaru stała się przebojami. Zna Pani receptę na przebój?

— Niestety — nie... Szukam nowych, ciekawych rozwiązań. Nieraz udaje mi się coś znaleźć i... tak rodzi się przebój.

— Ma Pani swój ideał piosenki?

— Jeżeli powiem, że szukam dobrych piosenek to zabrzmi to banalnie. Dodam więc, że faworyzuję piosenki proste, komunikatywne.

— Takie jak „Diabeł i raj"?

— Może to nie najlepszy przykład...

— Na Festiwalu Piosenki w Sopocie prezentowała Pani tę piosenkę w dwóch różnych wersjach...

— To zabawna historia! Agnieszka Osiecka napisała tekst, który chciałam troszkę zmienić... „Oburzona" autorka wysłała do mnie list, który w całości ...śpiewam.

— Lubi Pani występy estradowe?

— Bardzo sobie cenię kontakt z publicznością. To doskonały sprawdzian dla wykonawcy i... piosenki.

— Przygotowuje Pani nową płytę?

— W grudniu chciałabym nagrać podwójny album; na jednej płycie znalazłyby się piosenki refleksyjne, nastrojowe, na drugiej kompozycje muzyków jazzowych.

— Próbowała Pani swoich sił na rynku angielskim...

— Nagrałam „Mówiły mu" i „Zakopane". W przyszłym roku ukaże się „Małgośka".

— Czy liczy Pani na sukces?

— Publiczność jest wszędzie taka sama; w Londynie, Berlinie, Pradze, Warszawie...

— A propos... Kiedy wystąpi Pani przed warszawską publicznością?

— W listopadzie na kolejnej „Musikoramie" będę śpiewała w towarzystwie polskich i węgierskich muzyków.

— Zatem do zobaczenia i usłyszenia...

LECH NOWICKI

Foto: Marek Karewicz

Pocztówka z zagranicy

Dzieci z Kingston wystawiły operę...

SZKOŁA MUZYCZNA w Kingston nad Tamizą zaprezentowała nową operę, która stała się gwoździem programu Festiwalu Muzycznego. Opera nosi tytuł „Was Thinker Dick Right?". (Czy Thinker Dick miał rację?) i trwa tylko 35 minut. Muzykę napisała Marjolijn Murdoch, libretto John Murdoch. Sensacyjna fabuła opery fascynuje młodych słuchaczy. Oto główna bohaterka Mandy zostaje porwana przez kidnapera. Z opresji wybawiają ją przyjaciele James, Fred, Grumby Jack i Dick. Każde z dzieci występujących w tym przedstawieniu ma swoją partię solową, jest jeden kwartet i cztery chóry komentujące akcję. Język, dialogi i piosenki są proste i dzieci bez trudu mogą śledzić akcję. Opera może się także podobać starszej, bardziej wymagającej publiczności. Zarówno dzieci jak i dorośli bawią się znakomicie. Kilka innych szkół muzycznych w Anglii pragnie skopiować sukces uczniów z Kingston. (LN)

Kasety audiowizualne

Firma „Selmer" wypuściła na rynek angielski kasety audiowizualne z zarejestrowanymi kursami nauki gry na instrumentach. Kasety cieszą się olbrzymią popularnością wśród młodzieży i są ważnym krokiem na drodze muzycznej edukacji młodego pokolenia. Może Centrala Handlowa Przemysłu Muzycznego zainteresuje się nowym wynalazkiem?

KONKURS

Ogłaszamy konkurs na nazwę tej muzycznej strony. Pomysły z tytułami przysyłajcie do dnia 5 grudnia br. pod adresem redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Na kopercie narysuj klucz wiolinowy. Wśród czytelników biorących udział w naszym błyskawicznym konkursie rozlosujemy 5 fotosów Maryli Rodowicz z jej autografem. Czekamy na wasze propozycje.

KOCHANIEM, PRAGNIENIEM

Muz. Katarzyna Gärtner

Sł. Ernest Bryll

Pod borem chojna gorzała,
Pod chojną panna stojała,
Skra na nią padała,
A ona płakała,
Pod borem chojna gorzała.

Gdzieś mój jedyny zaginął,
Gdzieś ciemną nocką odpłynął?
Nie znajdę ja ciebie
ni w ziemi, ni w niebie,
Gdzieś, mój jedyny zaginął.

Rzuciłam pierścień w jezioro,
Niech świeci w drodze przed tobą
Ze złota, ze złota aż do dnia,
aż do dnia,
Niech świeci w drodze przed tobą.

Wracaj ze świata ciemnego
Do miłowania białego
Z najdalszej drożyny,
do swojej dziewczyny
Wracaj ze świata ciemnego.

Choćby śmierć ciebie zabrała
Ja będę ciebie wołała
Wołaniem, pragnieniem,
kochaniem, żaleniem
Choćby śmierć ciebie zabrała.

Zaginą góry ogromne
Nim ja o tobie zapomnę
Kamienia nie stanie na moje kochanie.
Zaginą góry ogromne.

Pod borem chojna stojała
Pod chojną panna gorzała
Wołaniem, pragnieniem,
kochaniem, żaleniem,
Nad góry, wody płakała.

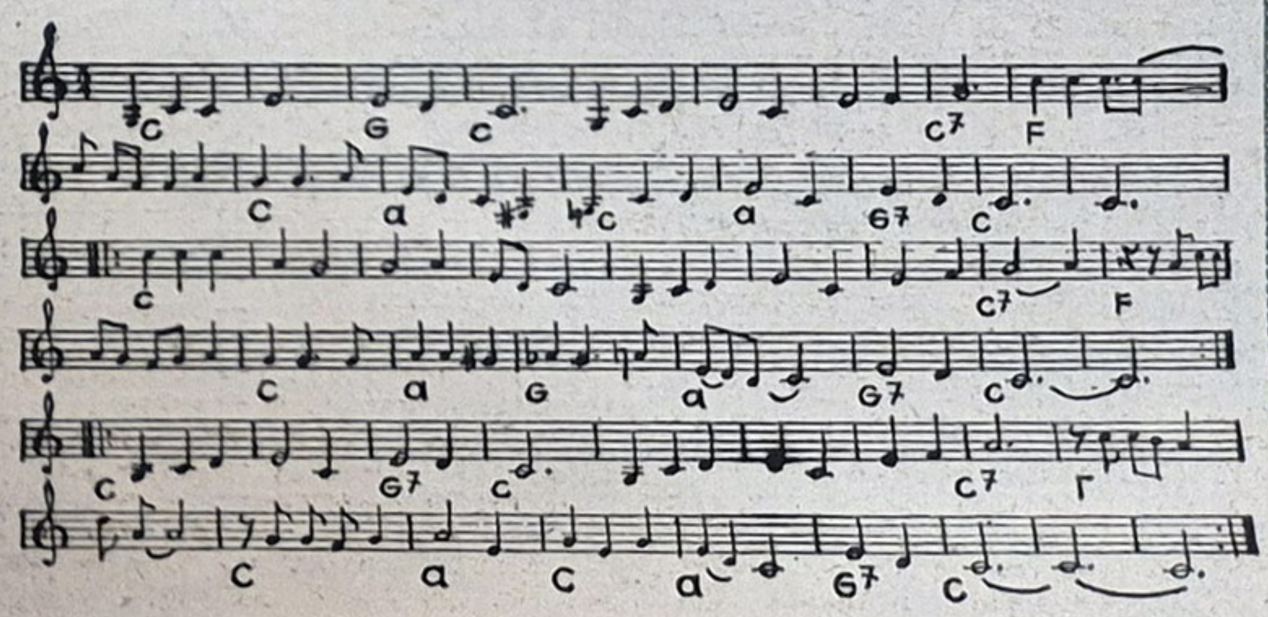

ZNOKAUTOWANE MISIE

Rezerwat Baszkirski nad rzeką Białą na Uralu słynie nie tylko z wyniosłych sosen i limb; specjalnością rezerwatu są liczne roje dzikich pszczół, żyjących w dziuplach starych drzew. Dzikie pszczoły są tu przedmiotem badań naukowców, jednak badania te są utrudnione z uwagi na aktywność innych mieszkańców rezerwatu — niedźwiedzi, które systematycznie podbierają miód z barci. Z misiami nie można zbyt energicznie walczyć, bo na terenie rezerwatu są i one pod ochroną. Zastosowano więc inną metodę: nad licznymi barciami umieszczono coś w rodzaju sztucznej pięści na sprężynie. Miś sięgający po miód otrzymuje uderzenie, które zazwyczaj zniechęca go do konsumpcji.

PRZYGODA MYŚLIWEGO

Dramatyczną przygodę przeżył mieszkaniec rumuńskiej wioski Brewieni, kiedy wybrał się na polowanie, na kuropatwy. Został on w pewnym momencie zaatakowany przez olbrzymiego niedźwiedzia.

Myśliwy poniósłby niechybnie śmierć, gdyby nie... czapka, która w czasie szamotaniny spadła mu z głowy i porwana wiatrem potoczyła się po ziemi. Niedźwiedź zobaczywszy toczący się po ziemi niezwykły przedmiot, puścił myśliwego i zaczął gonić czapkę. Myśliwy rzucił się do ucieczki.

MIODOWÓD – SKRZYDLATY PRZEWODNIK

Do bardzo oryginalnych obyczajów zwierząt należy zachowanie się miodowodów — afrykańskich ptaków, które doprowadzają ludzi, pawiany, miodożery (zwierzęta spokrewnione z borsukiem) do gniazd dzikich pszczół. Tubylcy afrykańscy uważają miodowoda za niemal niezawodnego przewodnika przy poszukiwaniu miodu.

Dość dziwne, że ptak ten zdaje się nie interesować miodem, ma natomiast nienasycony apetyt na wosk, który zbiera gdziekolwiek można go znaleźć.

Gdy ptak jest gotów rozpocząć prowadzenie, zbliża się do człowieka i zaczyna ćwierkać serię powtarzających się dźwięków. Kiedy człowiek zbliży się do ptaka, wówczas miodowód odlatuje na odległość 4—6 metrów stale ćwierkając i machając ogonkiem. Tak się dzieje dopóki nie znajdą się w pobliżu pszczelich gniazd. Teraz ptak czeka, aż człowiek dobierze się do barci i odejdzie z plastrami miodu. Wtedy dopiero miodowód schodzi do splądrowanego gniazda i zaczyna zbierać resztki wosku.

TERMITY W ROLI GEOLOGÓW

Okazało się, że badając kopce termitów, można odkryć... złoża cennych minerałów. Podczas budowy kopców termity wydobywają — nieraz ze znacznej głębokości — „próbki" ziemi. Dokładne zbadanie tych próbek pozwala stwierdzić, jakie minerały znajdują się pod powierzchnią. W ten sposób stwierdzono np. istnienie żył złota w Rodezji. W tym celu zbadano przeszło 3 tys. próbek pobranych z kopców termitów.

(jk)

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Sto pięćdziesiąt dowcipów rysunkowych wyszperał dla mnie Rysiek Kłos, a Wiesiek Bordzoł sto dwadzieścia siedem! Oto wiadomość z kroniki rekordów Rzepklubu. Obydwaj mogą się od tej chwili uważać za członków klubu i nosić znaczki, które wysyłam pocztą. Przyjmuję też do klubu Zosię Kułakowską z Warszawy. Otrzymałem od niej prześliczny rysunek — mój portret.

*

Uwaga PALINDROMOLODZY! Otrzymałem właśnie od Mirki Pikiewicz kilka nowości palindromologicznych:

„ŁAD, ABY TU LUTY BADAŁ"
„A KTO IM KMIOTKA"

Trochę te palindromy są bez sensu, ale ponieważ w tej dziedzinie ostatnio p o s u c h a więc dobre i to.

*

WIADOMOŚCI RZEP-KLUBU

● Mam już znaczki klubowe! Wyglądają tak:

Od tej pory członkowie klubu będą je ode mnie otrzymywać pocztą.

● Agnieszkę T r a c k ą z Krakowa proszę ponownie o adres. Nie mogę Ci, Agnieszko, wysłać wylosowanej nagrody, bo Twój adres na kartce pocztowej został zamazany.

✲

— Przepraszam!
— Proszę.
— Pan tutejszy?
— Kto?
— Pan.
— Ja?
— Tak.
— Nie.
— To przepraszam.
— Proszę...

Tą wyszperaną anegdotką rozśmieszył mnie Grzegorz Malicki.

Do zobaczenia za tydzień

Wasz RZEP

— Mój pojazd ma silnik o mocy jednego konia...

Rys. W. Lewiński

RZEP-KLUB

Z kolekcji dowcipów nadesłanych mi przez Krzysztofa Szczepińskiego z Poznania wybrałem dwa o tematyce wojskowej.

Rys. Bosc